

Od redaktora

W trzynastym tomie naszej serii znajduje się sześć artykułów na różne tematy. Krótko, jak zwykle, je zapowiem, zachęcając do przeczytania.

Pierwszy z nich, Gabrieli Olchowej (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja), dotyczy porównania sposobów tytułowania osób w dwóch sąsiednich krajach. Materiał jest najnowszy, ujęty wszechstronnie według kryteriów: historycznego, zwyczaju językowego, socjokulturowego. Dawni Polacy mieli ponoć skłonność do tytułomanii. A czy dzisiejsi również? A czy Słowacy częściej od nas się tytułują?

W czasie uczenia się i nauczania języka obcego dochodzi do zderzenia co najmniej dwóch kultur i należących do nich sposobów bycia grzecznym, pojawiają się różnice, które bywają przeszkodami, prowadzącymi niekiedy do konfliktu. Rozpoznaniu i zapewne łagodzeniu napięć przysłuży się komunikacja międzykulturowa występująca w ramach lekcji języka obcego, o czym pisze Maria Peisert (UWr).

Ćwiczenia fonetyczne są ważną i potrzebną częścią uczenia się języka polskiego przez cudzoziemców, co pokazuje Anna Majewska-Tworek (UWr). Materiału do takich ćwiczeń dostarczają utwory poetyckie dla dzieci znanych i cenionych twórców: Stanisława Jachowicza, Juliana Tuwima, Jana Brzechwy, Wandy Chotomskiej, Krystyny Łochockiej.

Następne trzy prace nie wiążą się bezpośrednio z kształceniem, choć oczywiście mogą się mu przysłużyć.

Tak zwane teksty, w tym naukowe i popularnonaukowe, są pojmowane przenośnie jako tkaniny, a praca nad nimi jako tkanie. I tego rodzaju tkactwo — rozpoznane w polskim dyskursie literaturoznawczym — stało się przedmiotem artykułu Pawła Jarnickiego. W wielu pracach dotyczących intertekstualności ich temat lub w ogóle treść to ośnowa lub kanwa, a fabuła czy akcja to nici, które mogą się rwać lub plątać.

Wpływy języka angielskiego są widoczne w polszczyźnie zarówno potocznej, jak i naukowej. Olga Majchrzak (UŁ) przeprowadziła ankietę wśród polonistów i anglistów na temat dopuszczalności w stylu naukowym niektórych zapożyczeń. Czy i w jakim stopniu obie grupy dopuściły takie wyrażenia, jak *neologizm*, *paradygmat*, *dystrybucja*? A czy może broniły się usilnie przed *warunkami eksplicitnymi*, *czasem fizykalnym* i *programem latentnym*? A jak odniosły się do czasownika *erodować*? Kto przeczyta, ten będzie wiedział.

Aleksander Wiśniowski (UWr) łączy wiedzę o komunikacji językowej w ogóle z komunikacją językową w pewnej szczególnej sytuacji, a mianowicie w sądzie. Postępowanie sądowoadministracyjne różni się od cywilnego i karnego, na przykład zwiększonym udziałem dowodów pisemnych, mniejszym ustnych zeznań. Ogólne zalecenie brzmi, by radcy sądowi mówili starannie, acz swobodnie, a nawet spontanicznie, lecz wystrzegając się nadmiaru embolofazji (ciekawe, co na to powiedzieliby badani przez O. Majchrzak angiści i poloniści). Autor zwraca uwagę na okoliczności wypowiedzi, takie jak układ sali rozpraw, przydział miejsc, strój radcy (fałdy, kontrafałdy, żabot z zielonego jedwabiu, niebieskie wykończenie, a dla sędziów fioletowe).

Kordian Bakula